

Redakcja: tel. 132.28, 102.28. Admini-
stracja: tel. 132.48, ul. Świrki (daw-
nej Karłowicza) Nr. 2.
Redaktor: Jędrzej Kosiński, przyjmuje
od godziny 10.00 do południa.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbie-
raniami numerów w administracji „Echo”
7.50 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenume-
rata miesięczna z przesyłką pocztową
wynosi 2.50 miesięcznie lub 7 zł.
kwart. (przy zapłacie góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
noriarium uważane są za bezpłatne.
Okopistów zarówno użytych jak i od-
rzucanych, redakcja nie zwraca.

ECHO

ok. XIV nr. 339

Łódź, poniedziałek 5 grudnia 1938 r.

OGŁOSZENIA:
przed tekstem 1.1. 1-sza strona 50 k.
za w. m. i tem. str. 5 tam: w tekście
50 gr., nekrologi 40 gr., zwyż. 15 gr.
strona 10 tam: drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsza odpowiad. 1.20 gr., dla
przebieg. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Inne ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
Za 1 w. m. w 1 kolumnie 10 mm.
(strona 5 Janów), w wydaniu prow-
izyjnym 2 zł. 1.-, za termin druk-
u i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa niszczona górną.

Na frontach hiszpańskich nadal panuje cisza

HALOTY NA TYŁY NIEPRZYJACIELSKIE.
PERPIGNAN, 5. 12. — Dziś przez eCr-
bere przejechał z Hiszpanii transport ochot-
ników z brygady międzynarodowej. W
transporte tym było 99 Francuzów, 22 Fin-
landczyków, 23 Belgów, 181 Szwedów i
117 Holendrów. Ochotnicy zostali wysłani
pociągami pociągami do Paryża, skąd
zostaną wysłani do swych krajów macierzy-
stych.

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ LOTNIKA.
SALAMANKA, 5. 12. — Główna kwat-
ra gen. Franco donosi, że w ciągu niedzieli
na wszystkich frontach nie wydarzyło się
nic godnego uwagi. W sobotę lotnictwo
wojskowe bombardowało obiekty wojsko-
we w portach Barcelony i Sagunty
oraz wielkie piece w Saguncie. Poza tym
bombardowano fabrykę materiału wojenne-
go w Blanes w Katalonii oraz w prow. Wa-
lencja fabryki w Chiva i Buriel.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Teodorowicza odbędzie się na koszt miasta.

LWÓW, 5. 12. — Jak już wiadomo —
wczoraj o g. 18.50 zmarł we Lwowie, po
dłuższej chorobie serca, arcybiskup lwowski
obrazdki ormiański - katolickiego J.E.
ks. Józef Teodorowicz, przeżywszy lat 74.

Na wieść o zgonie, natychmiast udał się
do kapituły ormiańskiej prezydent m. Lw-
wa, poseł dr St. Ostrowski, z inspektorem
Zarządu Miejskiego, mgr. K. Malka, i zio-
żył na ręce ks. infułata Kajetanowicza go-
rące wyrazy żywego współczucia z powodu
zgonu honorowego obywatela Lwowa i
wielkiego patrioty, oświadczając, że po-
grzeb odbędzie się na koszt miasta.

Imieniem Federacji P. Z. O. O. złożył
wyrazy współczucia dr. Lubaczewski, a
imieniem Zw. Obrońców Lwowa z listopada
1918 r. — mjr. Klink.

Szczęście rybaka

HEL, 5. 12. — Na olbrzymią ławicę
szprotkę na zatoce puckiej, na wysokości
Jastarni, natrafił rybak Dahi z Boru, który
w ciągu kilku godzin nocnej pracy złowił
tych rybek za parę tysięcy złotych. Ławica
popłynęła w kierunku Kuźnicy. Pokład ku-
tra rybaka Dahla przepełniony był po brze-
gi szprotkami. Niebawym połowem wzbudził
ogólną sensację.

Nowo odkryte pokłady rudy żelaznej.



W powiecie Jasielskim przystąpiono do eksploatacji nowo odkrytych pokładów rudy
żelaznej we wsi Stempina. Na obszarze 1 km kw. pokłady odkrytej rudy są obliczane
na 1 milion ton. Przy wydobywaniu rudy pracuje około 200 robotników. W wielkich mie-
terach obok kopalni, prąży się wydobyta ruda. 1) Rzut oka na kopalnię rudy żelaznej
w Stempinie. 2) Jedną z większych inwestycji kopalni rudy — t. zw. bagier, warto-
ści 100.00 złotych, przy pracy.

GRAND KING W 2-tygodniu wyświetlania filmu
Początek 4, 6, 8 i 10
GEHENNA
na tle najpoczytniejszej powieści autorki „Tędrówatej” Heleny Mniszkówny
ZNIŻAMY CENY MIEJSC:
III — 1.00 II — 1.50 I — 2.20 na wszystkie seanse

CAPITOL

Dziś premiera! Krynica czarujących melodii! Najpiękniejszy rum muzyczny osnuty na uo-
stynnej operetki „J. Gilberta.
„CNOTLIWA ZUZANNA”
Reżyseria: Bartholomiej Nadprogram Tygodnik oraz w takt pięknych melodii snuje się romans.
Kronika Aktualności PAT, dwójga serc, Meg Lemonier — Hen-ri Garetta.

Ceny miejsc na
wszystkie seanse 54 gr

15 stycznia odbędzie się ślub ks. Marii

RZYM, 5. 12. — Ślub księżniczki Marii
Sabaudzkiej córki króla włoskiego z księ-
ciem Ludwikiem de Bourbon-Parma odbę-
dzie się 15 stycznia 1939 r.

Muzułmanie w Tunisie nie wzięli udziału w manifestacjach antywłoskich.

TUNIS, 5. 12. — Wobec rozstawiania
gęstych posterunków służby bezpieczeń-
stwa dla ochrony bezpieczeństwa i mienia
obywateli włoskich, manifestacje, które
rozpoczęły się wczoraj w godzinach po-
rannych, po południu nie powtórzyły się.
Według zebranych informacji, można
stwierdzić, że elementem najbardziej agre-
sywnym wśród manifestantów byli młodzi
Korsykanie, z których trzech aresztowano
za zakłócenie porządku publicznego. U-
dział w manifestacjach brali przedstawiciele
le różnych narodowości z wyjątkiem mu-
suzmanów, którzy otrzymali od swych
przywódców polecenie zachowania całko-
witego spokoju.

Dolar 5.27 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary
po 5.27 i pół, funty szterlingi po 24.72, fran-
ki szwajcarskie 120.00, franki francuskie
13.97, liry włoskie 18.60.

USUWANIE ŚLADÓW niesławnej działalności b. prez. Benesza

MOR. OSTRAWA, 5. 12. — P. asa dzi-
siejsza domaga się stanowczo przemia-
nienia w Morawskiej Ostrawie i okolicz-
nych gminach wszystkich ulic i obiektów,
nazwanych imieniem b. prezydenta Ben-
sza. Jest nie do pomyślenia — pisze pra-
wicowy „Posledni Denik”, — aby w chwili
gdy cały naród zgodnie potępia tragiczną
politykę dla Benesza, w Morawskiej Ostra-
wie pozostawały jeszcze ślady jego nie-
sławnej działalności.

Bezpłatne loty w Rumunii dla pradiadków i prababek

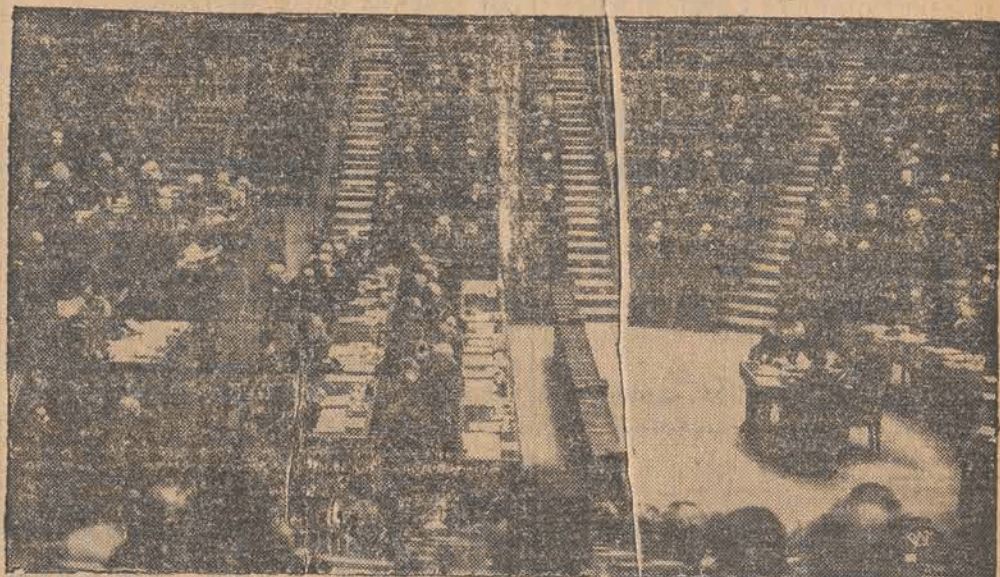
CZERNIOWCE, 5. 12. — Rumuńskie linie
lotnicze „Lares” urządziły w Bukareszcie
propagandowe loty bezpłatne dla pra-
dziadków i prababek celem zapoznania sta-
rych ludzi ze zdobyciami techniki nowo-
czesnej. W jednym z lotów wzięło udział
5 pradiadków i 5 prababek, którzy razem
liczyli 800 lat życia.

110-LETNIA STARUSZKA pracuje jeszcze w polu.

CZERNIOWCE, 5. 12. — We wsi Dra-
goslavele w Muntenii mieszka niejaką Sa-
wa Popa, która liczy 110 lat. Cieszy się ona
doskonałym zdrowiem, pracuje w polu, jak
to czyniła przed 80 laty, a nawet, gdy ma-
do załatwienia jakiejś sprawy w sąsiedniej
wsi, udaje się tam konno.



Wielka mowa ministra Ciano.



Moment wygłaszania przez ministra Ciano ostatniej głośnej mowy w parlamencie wio-
skim w Rzymie. Po mowie tej, jak wiadomo, posłowie zorganizowali manifestację
za zwrotem przez Francję Tunisu, Korsyki i Sabaudii, co stało się powodem kon-
fliktu dyplomatycznego.

2.183.965 Niemców sudeckich wzięło udział w wyborach do Reichstagu.

BERLIN, 5. 12. — Ogłoszono urzędowo
provisionarycznie obliczone wyniki wyborów
uzupełniających do Reichstagu, przeprowa-
dzonych w Sudetach. W 66 okręgach sudec-
kich było uprawnionych do głosowania
2.211.895, głosowało 2.183.965, głosów
ważnych oddano 2.178.753, z czego gło-
sów „tak” 2.152.256 czyli 98,79 proc., a
głosów „nie” 26.497 czyli 1,21 proc. upraw-
nionych do głosowania.

PROJEKTY USTAW ANTYŻYDOWSKICH MAJĄ BYĆ ZŁOŻONE W SEJMAIE.

WARSZAWA, 5. 12. — W kołach po-
selskich utrzymują, jak donosi Agencja
Społeczno-Informacyjna, że zostały już o-
pracowane i mają być w bliskiej przysz-
łości wniesione do Izby Ustawodawczej pro-
jekty ustaw o charakterze antyżydowskim,
opartych na podstawach wyznaniowych.
Opracowane są podobno trzy takie
projekty o bliżej nieznanej jeszcze treści.
Na razie wiadomo jest tylko, że wszel-
kie ograniczenia, projektowane w wymie-
nionych ustawach nie będą dotyczyć ży-
dów-uczestników walk o Niepodległość o-
raz wszystkich tych, którzy przyjęli
chrzest przed 11 listopada 1918 roku.

Otwarcie „Domu Medyków” w Krakowie.

KRAKÓW, 5. 12. — Pod protektorem
ministra oświaty prof. Świętosławskiego,
Bratnia Pomoc Medyków w Krakowie ob-
chodziła wczoraj 75-lecie swej działalno-
ści.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny
w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odby-
ła się uroczysta akademicka z udziałem
przedstawicieli władz, grona profesorów,
b. członków i młodzieży akademickiej.
Akademię zagał rektor prof. Lehr
Splawinski po czym wygłoszono przemó-
wienie obrazujące działalność Bratniej Po-
mocy, która w czasach zaborczych była
jedną z kuźni myśli niepodległościowej, a
w latach odradzającego się państwa pol-
skiego stworzyła pierwszą komórkę sani-
tarną Wojska Polskiego.

Głaz pamiątkowy w kamieniołomach ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Z Kielc donoszą:
W dniu św. Barbary, patronki górników,
na osiedlu robotniczym przy kamieniołomach
państwowych w Zagnańsku pod Kielcami od-
była się uroczystość odsłonięcia pamiątko-
głazu ku czci Marsz. Józefa Piłsudskiego.
Pomnik, którego odsłonięcia dokonał i wygło-
sił okolicznościowe przemówienie wicemi-
nister komunikacji Piasecki, wzniesiony został
z inicjatywy robotników kamieniołomu. Uro-
czystość poprzedziło nabożeństwo, celebrowane
przez ks. biskupa Sonikę. Podczas na-
bożeństwa poświęcony został proporzeczek huf-
ca Orląt przy Strzel. przy kamieniołomach w
Zagnańsku. W uroczystości wzięli udział
przedstawiciele władz na czele z wojewodą
kieleckim Dziadoszem, reprezentacji zwią-
zków i organizacji ze sztabami, oraz tłumy
miejscowych i okolicznych mieszkańców.
Przed odsłonieniem pomnika odbyła się defila-
da. Z Zagnańska p. wiceminister Piasecki
wyjechał do Sandomierza na okręgowy zjazd
działaczy Tow. Pomocy Polonii zagranicz-
nej.

Śmierć woźnicy pod ładunkiem drzewa.

ŁÓDŹ, 5. 12. — Okropny wypadek wy-
darzył się na drodze Łask — Kolumna.
Wozem naładowanym kłocami drzewa je-
chał Jan Kilańczyk, mieszkaniec wsi Ło-
budzice, gm. Bujny Szlacheckie.

W chwili gdy Kilańczyk wjeżdżał na
most na rzecę Grabi — wóz nagle stoczył
się do przydrożnego rowu. Cały transport
drzewa przygłodził furmana, który poniósł
śmierć na miejscu.

ECHA TRAGEDII W JASTARNI. Ciężko ranny nauczyciel odzyskał na chwilę przytomność

Z Jastarni donoszą: Stan ciężko postrzelonego przez przod. PP Rudzińskiego — nauczyciela T. Mazurkiewicza jest nadal groźny. Okazało się, że Mazurkiewicz ma przestrzelone prawo płuco i tchawicę. Lekarze jednak liczą się, że uda go się może utrzymać przy życiu. Pogrzeb ofiary Rudzińskiego, drogerzysty Margańskiego, Edmunda, odbędzie się dziś w Jastarni, również i pogrzeb sprawcy śmiertelnych strzałów przod. A. Rudzińskiego, który — jak wiadomo — popełnił samobójstwo, odbędzie się dzisiaj. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Mazurkiewicz na krótką chwilę odzyskał przytomność, tak, że nawet rozmawiał z dr. Maciejewskim.

Jastarnia jeszcze dotychczas nie otrząsnęła się z wrażenia tej niesamowitej tragedii, żywo komentując wypadek, który jest nadal na ustach wszystkich.

Pożar w basenie portowym wybuch gazów na motorówce

GDYNIA, 5.12. — Wczorajem o godz. 19-ej na motorówce „Pilot II” znajdującej się w basenie Marszałka Piłsudskiego nastąpił wybuch gazów motorowych, powodując pożar oraz uszkodzenie motoru, części pokładu i sterowni.

Znajdująca się w pobliżu motorówka cumowała „Kaperstwa Okrętowego” po-

dała hol i doprowadziła zagrożoną motorówkę do nabrzeża Polskiego w pobliżu magazynu Nr 3, gdzie oczekiwała już portowa straż pożarna, wezwana przez funkcjonariusza Straży Granicznej, pełniącemu służbę na nabrzeżu. Po krótkiej akcji ratowniczej motorówka przeholowana została do nabrzeża Duńskiego.

Samochód wpadł na wóz Automobilistę aresztowano.

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 5.12. — Na szosie Tomaszów — Lubochnia zdarzyła się katastrofa samochodowa, w której jedna osoba odniosła obrażenia. Wóz został rozbity a koń zabity. Z Tomaszowa do Lubochni jechał taksówką B. Rolczewski, który z nieustalonej dotąd przyczyny wjechał na furmankę chłopską, powożoną

przez Blumerta ze wsi Lubochnia. Wskutek zderzenia, żona Blumerta, Ema, doznała ciężkich obrażeń. Blumertowa przewieziona do szpitala w Tomaszowie. Rolczewskiego aresztowano. Dochodzenie policyjne niewątpliwie ustali kto ponosi winę w wypadku.

Listy kandydatów — listami radnych Głosowanie w Sandomierzu odbędzie się tylko w jednym okręgu.

SANDOMIERZ, 5.12. — Wczoraj złożono listy kandydatów na radnych w 4-ech okręgach wyborczych, na które jest podzielony Sandomierz. W trzech okręgach, wybierających 13 radnych na ogólną ilość 16, złożono tylko po jednej polskiej liście — tak, że gło-

sowanie w tych okręgach nie odbędzie się, a listy kandydatów będą listami radnych. W jednym okręgu śródmieścia, wybierającym tylko trzech radnych, zgłoszono dwie listy polską i żydowską, a zatem głosowanie w Sandomierzu odbędzie się tylko w jednym okręgu, obejmującym śródmieście.

ŻYCIE ZGIERZA Rusztowanie runęło z robotnikami

ZGIERZ, 5.12. — Dziś około godziny 7-ej rano wydarzył się w Zgierzu katastroficzny wypadek, którego ulegli dwaj robotnicy budowlani. Oto na budynku fabrycznym przy ulicy I. Maja 4 w Zgierzu, wznoszonym przez łódzką firmę Juliusz Zajfert (Gazowa 8), zawaliło się rusztowanie, w wyniku czego dwaj robotnicy odnieśli ogólne ciężkie obrażenia ciała. Są to: Czesław Stegliński i Endel Wajs — obaj łodzianie.

ZAGINIELA suczka aire-dol-terier. Upraszam o doprowadzenie za wynagrodzeniem, Chojny ul. Padarewskiego 27. Górniak. Ostrzegam przed nabywcem.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne łoczki i szerokie fale. „Józef”. Nawrot 54-a. tel. 191-85.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Gustaw MARKIEWICZ
choroby skórne i weneryczne
ZWIRKI i c. tel. 128-75.
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

Dr med EDWARD REICHER
Specjal. chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie promieniami Rentgena.
POLUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

**Choroby
WENERYCZNE I SKÓRNE**
w lecznicy OMEGA GŁÓWNA 9,
tel. 142-42 od 11 — 1-ej i od 4 — 6-ej.

Dr med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog. Diatermia
powrót
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje od g. 8-10 i od 4-8 wiecz.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.
w niedzielę i święta od 10 — 12 w poł.

**OFIARNOSĆ, MOCA, STALI
MORZA WOLNOŚĆ SIĘ UTRWALI**



WOLNOŚĆ SIĘ UTRWALI
P.K.O. 42008

POCHAURNO Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5.12. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 3.5 stopnia powyżej zera, w ciągu nocy — najniższa 2 stopnie powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 756 milimetrów. Wiatry południowo-zachodnie.

Dr HENRYKOWSKI

Specjal. chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
UL. TRAUUGUTTA 9, fr. I p. tel. 262-98.
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12.30 po poł.
Dla skórnie chorych godz. amb. od 10-11 i 5-6 w.

Dr med.

MARKIEWICZOWA

Choroby skórne i weneryczne.
MONIUSZKI 2. tel. 166-35.
wznowiła przyjęcia

PIERWSZA

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chorób wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telefon 122-73
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr med. TREPMAN

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ZAWADZKA 6, telefon 234-12.
Przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna

Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta.
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ DENTYSTA

S. WATNICKA

UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65. tel. 172-33.
(Róg Lubelskiej), front I piętro
przyjmuje od godz. 9-1 w poł. i od 3-8 w.



Dz. 6 premiera

St. Selański i Helena Grossówna w filmie p.t.

13^{KA} SZCZĘŚLIWA 13^{KA}

Sześćioletni chłopiec sprawcą śm erci braciszka

WIELUŃ, 5.12. — W miejscowości Golce, około wsi Panki — miał miejsce wstrząsający wypadek.

Rodzice 6-letniego Antoniego Kurzacza wyszli z domu polecając nieletniemu dziecku zająć się 8-miesięcznym braciszkiem. Mały Antoś wynalazł ukryte zapalniczki i zaczął się nimi bawić. W skutek nieuwagi malca jedna z płonących zapalek upadła, na słomę łóżka, powodując pożar. Cała izba napeniła się gryzącym dymem. — Prerażony sprawca pożaru nie wiedział,

co czynić i kto wie czyby i on nie padł ofiarą ognia, gdyby nie pomoc sąsiadów zaalarmowanych wydobywającymi się już na zewnątrz kłębiami dymu.

Jak po ugaszeniu ognia stwierdzono, ofiarą tego wypadku, za który odpowiedzialni są sami rodzice — padło 8-miesięczne dziecko, które znajdując się w kołysce tuż przy płonącym łóżku — uduśiło się dymem.

Rozpacz rodziców po stracie dziecka nie ma granic.

Kto zastrzelił właściciela sklepu? Zagadkowa zbrodnia w Wilnie

WILNO, 5.12. — Postrzelony został przez niewykrytego na razie sprawcę Adolf Wilhelm, współwłaściciel sklepu futer przy ulicy Kościelnej w Nowogródku.

Gdy w nocy Wilhelm wyszedł z mieszkania, domownicy usłyszeli jego głos, skierowany pod adresem kogoś obcego, prawdopodobnie złodzieja, a w chwili po tym huknął strzał.

Ciężko rannego Wilhelma odtransportowano do szpitala, gdzie stwierdzono ranę po strzałową poniżej lewego ucha. Wobec tego Wilhelma natychmiast przewieziono do Baranowicz w celu dokonania operacji przez tamtejszego chirurga. Rano nadeszła wiadomość, że Wilhelm zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Echa wymordowania rodziny restauratora. MATKA BANDYTÓW SYMULUJE OBŁĘD Wzburzona ludność usiłowała spać dom Poskrobka.

BIAŁYSTOK, 5.12. — Matka zabójców rodziny Piekutowskiego, żona maszynisty kolejowego w Starosielcach, została przewieziona do szpitala psychiatrycznego w Choroszczy.

W chwili bowiem, kiedy policja wkroczyła do jej mieszkania i przytapała ją na gorącym uczynku palenia w piecu pokrajanej na kawałki garderoby, zrabowanej przez synów w Piekutowskich, dostała ona ataku szału. Rzuciła się na obecnych, grożąc im i krzycząc w niebogłosy. Charakterystyczne jednak, że na ulicy rzuciła się już ona tylko na dzieci, zachowując się bardzo spokojnie wobec starszych.

W szpitalu poddano ją ścisłej obserwacji, która miała ustalić, czy istotnie postradała ona zmysły, czy też w obawie przed odpowiedzialnością za współudział w zbrodni symuluje.

Badania wykazały, że Poskrobkowa symuluje.

Wynikałoby z tego, że Poskrobkowa wiedziała, że synowie jej mają dokonać napadu rabunkowego na restaurację, a w każdym razie pomagała im w zacieraniu śladów. Czyniła to zresztą nieudolnie. Pod nią tercem jej łóżka znaleziono bowiem skradzioną bieliznę jednego z bestialskich synów.

Główny zbrodniarz, Władysław Poskrobek, zalał się zupełnie po złożeniu wy-czerpujących zeznań, które odtwarzają wreszcie przebieg zbrodni i rolę jaką w niej odegrał.

Zygmunt Poskrobko siedzi jeszcze w areszcie policyjnym. Mimo sypialnych go zeznań Władysława oraz innych niezbitych dowodów jego winy jest on w dalszym ciągu niewzruszony. Twierdzi uparcie, że o niczym nie ma pojęcia, w czasie bowiem kiedy odbywał się mord w Piekutowskich, znajdował się on w domu.

Tymczasem rola jego w tej potwornej zbrodni była b. aktywna. Wszyscy trzej bracia Poskrobkowie łącznie z najstarszym Tadeuszem byli krytycznym wieczorą na biłardzie w Piekutowskich. Po godzinie 10-ej opuścili restaurację, udając się do domu. Po drodze Władysław umówił się z Zygmuntem popularnie w sferach biłardowych i wśród pici pięknej zwany „Zenkiem”, że wróci z powrotem do restauracji Piekutowskich, spętrując teren, a gdy przekona się że można będzie przystąpić do roboty wróci do domu i da mu znak przez lekkie zapukanie w okno.

Tak też stało. Po przyjeździe do domu Tadeusz położył się spać. Władysław odszedł, Zygmunt zaś kręcił się po pokoju, czekając na sygnał. Kilka minut po jednej stej „Zygmunt” usłyszał umówiony znak. Bezszelstnie jak kot przesłizgnął się przez mieszkanie i wraz z Władysławem udał się w kierunku restauracji.

Gdy Władysław mordował żonę Piekutowskiego Stefanię, Zygmunt stał na czatach. Siarą Kurzyne kończył jednak Zygmunt. Siekiera była wtedy w rękach Władysława, Zygmunt operował wobec tego młotkiem. Pieniądzy i rzeczy zrabowali razem. Spirytusem oblewali ofiary Władysława, Zygmunt zaś wzniecał ogień. Razem bestialscy bracia uciekali po dokonaniu morderstwa przez opłotki, razem zmywali przy studni ślady krwi i zakopywali krawą zdo-być.

Wysypał całą sprawę Władysław przez nieostrożne zachowanie się po wykryciu zbrodni. Niepotrzebnie zszalał pieniędzmi, demonstrował zakupione dla narzeczonej pierścionki, płacił chłopcu u fryzjera przy Ryńku Kościuszki Nr 4 suty napiwek. Władysław jest typem bestialskiego zbrodniarza, wypranego z jakiegokolwiek wyrzów sumienia.

Mordował na zimno. Cynicznie, a nawet z pewną nacechowaną nieludzkim okrucieństwem lubością opowiadał szczegółowo jak mordował. Patologiczny niespokojny typ zbrodniarza mordercy.

Zygmunt to wyrafinowany zbrodniarz. Ze zrabowanych pieniędzy nie wziął na razie ani grosza. Nie chciał jak długo oczy policji zwrócone były na wszystkich nawet w najmniejszym stopniu podejrzanych, zwracać na siebie nieczym szczególnym uwagę. Zachowywał się jak przedtem. Nie grał tylko jak zawsze w Piekutowskich w biłard. Restauracja była z powodu zbrodni zamknięta.

Czekaj aż wszystko ucichnie. Wtedy do piero sięgnie po „dolę” zrabowanej gotówki i biżuterii.

Gdy po zeznaniach Władysława aresztowano go, zachował kamienny spokój. Właśnie gra idzie o wielką stawkę, bo o jego głowę. Zdobywa się więc na nadludzki wysiłek panowania nad nerwami. I panuje.

Ludność m. Starosielec jest ogromnie wzburzona potwornością dokonanej zbrodni. Ponieważ sprawcy mordu są aresztowani a matka ich którą ludność posiadała w współudział w zbrodni, odwieziona została do Choroszczy, wzbudzenie ludności zwraca się w kierunku pozost. rodziny Poskrobków. W dniu onegdajszym stan umysłów był taki, że grozi spalaniem domu Poskrobków przez poruszonych mieszkańców tego miasteczka. Trzeba było dopiero perswazji władz bezpieczeństwa, że sprawiedliwości stanie się zadość i że nie można obarczać pozostałej rodziny odpowiedzialnością za zbrodniarzy, aby uspokoić wzbudzone umysły tamtejszego społeczeństwa.

Czerwona szrama na szyi KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 5.12. — Dziś około godziny 2 po północy usiłował popełnić samobójstwo 56-letni Adam Janiec, zamieszkały przy ul. Niskiej 6. Desperat zamierzał przeciąć sobie krtań. Manewr jednak dostrzeżono i Janiec zdążył jedynie zadać sobie ranę ciętą szyi. Wezwany lekarz pogotowia pozostawił desperata na miejscu.

Dziś nad ranem postrzelony został strażakiem 34-letni Kazimierz — Kazmierczak, zamieszkały przy ulicy Pogranicznej 6. Wezwany lekarz stwierdził u Kazmierczaka stan pijany oraz rany postrzałowe w okolicy lewego kolana i prawej ręki.

Na ulicy Wysokiej napadnięto 28-letniego Władysława Zdanowskiego (Wysoka 46), który uderzony jakimś ostrym narzędziem odniósł ranę kłutą lewego uda.

Zdarzenia i wypadki

(—) Strajk w portach północnej Francji, który uniemożliwił wielkie statki pasażerskie, trwa nadal. Władze nakazały aresztowanie przywódców akcji.

(—) Angielski tygodnik polityczny „Sunday Dispatch” przypuszcza, że Mussolini przedstawi premierowi Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi podczas ich wizyty dnia 11 stycznia w Rzymie następujące żądania: 1) Zatrzymanie na razie przez Włochy wyspy Majorki, 2) przystosowanie kontroli kanału Sueskiego do żądań włoskich, 3) zmiana w statucie ludności włoskiej w Tunisi, tak aby kraj bez formalnych zmian terytorialnych stał się w rzeczywistości włoskim, 4) ułatwienie dla handlu włoskiego na kolei Dżibuti w Abisynii, 5) udzielenie gen. Franco praw strony wojującej przed ostatecznym wycofaniem ochotników.

(—) W Tunisie i na Korsyce odbyły się francuskie demonstracje antywłoskie w związku z żądaniem włoskiej opinii oddania tych obszarów Włochom.

(—) Dziś wieczorem prezydent Roosevelt wygłosił wielkie przemówienie polityczne z okazji uroczystości na uniwersytecie stanu Północnej Karoliny.

(—) Hrabina Paryża, żona pretendentki do tronu francuskiego, urodziła wczoraj piąte dziecko płci żeńskiej.

(—) W nadchodzący piątek 9 bm. odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sensacyjna sprawa dzieciobójczyni Marii Zajdowej, skazanej — jak wiadomo — przez Sąd Okręgowy w Łodzi na dożywotnie więzienie za zamordowanie 12-letniej córki.

(—) Obrady Pierwszego Kongresu Techników, poczynając od dnia wczorajszego, toczyły się w czterech sekcjach: samorządu technicznego, ogólnie-ekonomicznej, społecznej i organizacyjnej. Na posiedzeniach sekcji wygłoszono szereg referatów, obejmujących postulat świata technicznego i obrazujących jego obecny stan.

Nad referatami wygłaszała się dyskusja, w wyniku której na każdej sekcji zostały powzięte rezolucje, przedstawione następnie na plenum kongresu.

Końcowym obradom Pierwszego Polskiego Kongresu Techników przewodniczył nadzyszygar z Karwiny p. Wiktor Sławski.

W wyniku dwudniowych obrad Pierwszego Polskiego Kongresu Techników, który odbył się pod hasłem: „Przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski” zgłosił swą współpracę z Naczelny Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P., Związek Majstrów Fabrycznych R. P., liczący przeszło 20 tysięcy członków.

(—) Dzień wczorajszy minął we wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach i osiadłach pod znakiem żałoby na „Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych”.

W Łodzi zebrano około 16.420 zł. we Lwowie — 6282, w Białymostku — 8244, w Toruniu — 6270, w Stanisławowie — 3700, w Poznaniu — 4618 zł.

Wczorajsza przedostatnia niedziela przedwyborcza w Łodzi minęła pod znakiem ożywionej agistacji oraz licznych wieców i zgromadzeń publicznych.

Mury miasta zostały w nocy z soboty na niedzielę pokryte niezliczoną ilością afiszów, plakatów i odezw, wydanych masowo przez wszystkie aggrupowania polityczne, idące do wyborów samorządowych.

Wieców odbyło się ogółem kilkadziesiąt. Wszystkie miały przebieg spokojny. Wiele zgromadzeń zorganizowała PPS, Stronnictwo Narodowe, „Jedynka” OZN, Zjednoczony Polski Świat Pracy, Chrześcijański Komitet Wyborczy, Falanga, Stronnictwo Pracy.

Wydana przez PPS odezwa została zajęta przez władze administracyjne.

W sali Związku Oficerów Rezerwy odbyło się zgromadzenie przedwyborcze OZN.

Po wysłuchaniu referatów jednogłośnie postanowiono:

„Dodać wszelkich starań, aby zapewnić w obecnych wyborach do rady miejskiej zwycięstwo liście nr 9 w okręgu wyborczym nr II”.

(—) Wczoraj w sali Tow. Gimn. „SHA” przy ul. Głównej 17 odbyło się zebranie konsolidacyjne kupiecka łódzkiego, na którym nastąpiła fuzja Zrzeszenia Chłopsko-Kupieckiego Łódzkiego i Druhu Przemysłowców województwa łódzkiego (Piotrkowska 101) oraz Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183). Dotychczasowych prezesów obu stowarzyszeń pp. Chłopskiego i Trwowskiego wybrano członkami honorowymi, po czym do nowego wspólnego zarządu weszli: pp. Chłopski, Trawkowski, Zajdel, Frey, Krzeminski, Szepański, Goliński, Miszcak, Wagner, Nikiel Bałci i Pfeiffer.

WYPADK SAMOCHODOWY.

ŁÓDŹ, 5.12. — W wypadku samochodowym złamanie obojczyka i ranę brzucha odniósł 42-letni szofer Artur Stajder (Przejazd 61). Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni społecznej w stanie ciężkim.

Po udzieleniu Zdanowskiemu pierwszej pomocy — przewieziono go dorożką do domu.

Ofiarą straszliwej masakry padł dziś około godziny 3-ej nad ranem 22-letni Stanisław Paruszewski, bezrobotny, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej przy ul. 3 Maja 12. Oto Paruszewski przebywając na libacji w Lublinku pobity został w okropny sposób przez nieustalonych na razie sprawców, wskutek czego odniósł zgniecenie czaszki i ogólne ciężkie obrażenia ciała. Leżącego w kałuży krwi Paruszewskiego znaleźli spóźnieni przechodnie, którzy wezwali pogotowie. Lekarz przewiózł straszliwie pobitego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Policja szuka sprawców

Madryt, miasto na froncie LUDNOŚĆ STOLICY HISZPANII przyzwyczaiła się do wojennych niewygód

Madryt, w grudniu.

W zeszłym miesiącu skończyło się dwa lata od czasu, gdy Madryt stał się miastem na froncie.

Barykady dzielą dawną stolicę na strefę wojenną i cywilną.

Rząd, ministerstwa i wielkie instytucje schroniły się, jak wiadomo, na raz do Walencji i Barcelony.

Znikły naturalnie taksówki i auta prywatne. W nocy ulica są pogrążone w kompletnej ciemności, a zużycie elektryczności zostało ograniczone do tego stopnia, że żarówki w mieszkaniach tlą się, jak nocne lampki.

Od dwóch lat nikt nie wie, co znaczy ogrzewanie domów.

Lecz najdotkliwszą klęską jest głód. Utało się powiedzenie, zatracając wisielczym humorem, że „porządny człowiek w Madrycie poznać można po tym, że utracił co najmniej 20 proc. dawnej wagi”.

Od paru miesięcy nikt nie je do syta.

Nie ma ani jednego sklepu żywnościowego, ani jadalni. Od świtu do południa tłocz się na ulicy przed oszpeckami aprowizacyjnymi tłumy w ogonkach, oczekujące wydania im na kartki możliwie najbardziej okrojonych ilości chleba, soczewicy, fasoli i stekfisa. O mięsie, makaronie i cukrze nie ma co marzyć.

Porcja sproszkowanego mleka dla niemowląt i dzieci do lat trzech wynosi zaledwie 1 kilo tygodniowo.

Wystawy są puste. Gdzie nie gdzie tylko widać, osłonięte od pocisków workami piasku, wejście do sklepu aptecznego lub mydlarni z napisem:

„Sprzedaż odbywa się w mieszkaniu”.

A jednak, pomimo tych okropnych warunków egzystencji, mimo niezliczonych bombardowań, równających z ziemią całe dzielnice, ludność Madrytu oparła się ewakuacji. Przeciwnie, wzrosła w ciągu dwóch lat o 400.000.

Paradoksalność tego faktu tłumaczy się masowym napływem mieszkańców wsi okolicznych, uciekających z pola bitwy. Ogółem więc Madryt posiada dzisiaj 1.200.000 mieszkańców.

W południe, na głównej arterii Gran Vía, najjaskrawiej się uwidacznia kontrastowość jednoczesnego stanu wojennego i pokoju. Mężczyźni i kobiety cisną się na chodnikach. Ludzie wiszą na stopniach tramwajów, metro wobec skasowania dla oszczędności autobusów, nie może pomieścić pasażerów.

A o trzy kilometry dalej grzmia działa i terkoczą karabiny maszynowe.

Często się zdarza, że i na kartki nie starcza żywności. Za szczęśliwców poczytywani są ci, którzy mają brata lub syna w szeregach. Żołnierze bowiem dzielą się mąką z rodziną nieco obfitym pożywieniem. Inni wędrować muszą pieszo na wieś, i pod gradem kul dźwigać na ramionach kartofle, wymienione na mydło czy parę metrów materiału.

Niektóre ulice stały się nie do przebycia. Barykady, ułożone z wyrwanych kostek bruku, tamują ruch. Władze wojenne liczą się muszą z ewentualnością przerwania pierwszych linii i przesunięcia frontu do serca stolicy.

Brakami też naprawiają wyrwy w murach po wybuchu bomb.

Ludność cywilna oswoiła się zupełnie z niezwykle trudnymi warunkami. Dzieci bawią się pod rozwalonymi ścianami, gospodynie rozkładają bieliznę na trzymających się odłamach, a wieczorem kumoszki, siedząc na improwizowanych ławkach, robią na drutach i użalają się przed sobą na swoją dolę.

Hotele, restauracje i prywatne wille zajęte są przez wojsko. Słynny „Palace Hotel” zamieniono na szpital wojenny.

Na placu Hiszpańskim, dookoła pomnika Cervantesa, żołnierze sadzą salate.

W jednym z luksusowych lokali Czerwony Krzyż pośredniczy w korespondencji między tymi, którzy mają krewnych w armii generała Franco.

A jednak żywiołowa hiszpańska krew bierze górę i pomimo grozy sytuacji otwartych codziennie przeszło sto kin i 20 teatrów. Wszystkie miejsca, do ostatniego, są wyprzedane.

Zdarza się, iż wybuch bomby przerwie przedstawienie. Straż gasi pośpiesznie ogień, ambulanse uprzążają rannych i zabitych i rewia lub film toczy się dalej.

Charakterystyczne jest, iż wielbiciele śpiewaczki i tancerki rzucają im na scenę nie kwiaty lecz papierosy.

Brak tytoniu jest bowiem torturą licznych palaczy obojga płci.

Gomales.

Olbrzymi szczur pogryzł dziecko. Ojciec kijem zabił gryzonia.

Do mieszkania małżonków Colbert, w La Louviere (Belgia), zakradł się w nocy szczur, który pokaleczył strasznie dziecko podczas snu. Mąż pani Colbert wróciwszy z fabryki, nie zastał w domu żony z dzieckiem, natomiast otrzymał zawiadomienie, by udał się do miejscowej kliniki. Zrozpaczony ojciec, znalazł dziecko z głową obandażowaną, a żona opowiedziała mu tragedię nocną. Matka sypiała z dzieckiem w jednym pokoju, gdy nagle została zbudzona rozdzierającym krzykiem maleństwa. Zbliżywszy się do łóżeczka, ujrzała dziecko całe we krwi, a na twarzy maleństwa siedział olbrzymi rudy szczur, który wysysał krew

przez ranę w prawym policzku. Niestety matka poczęła krzyczeć, i po ucieczce wstrętnego szczura, pobięła do doktora.

Lekarz po zrobieniu maleństwu zastrzyku, odesłał je do kliniki, gdzie zastosowano natychmiastowy opatrunek. Na razie dziecku nie grozi niebezpieczeństwo, tylko prawy policzek ma strasznie poszarpany zębami drapieżnego gryzonia. Colbert wróciwszy do domu, począł szukać szczura. Odsunawszy szafę, ujrzał siedzącego w kącie. Gdy zamierzał go uderzyć, szczur skoczył mu do twarzy, lecz Colbert nie tracąc z nim krwi, uśmiercił go silnym uderzeniem kiją.

Murzyn postrachem zakochanych par Polowanie na ludzi w lasu

Zakochane pary nie będą uczęszczać do lasu w Waszyngtonie tak długo, dopóki policja nie schwyci szaleńca, który do nich strzela. Od dnia 11 listopada szaleńiec zabił dwie osoby i zranił ciężko dwie. Obecnie wszystkie ścieżki w lasu, po których przechadzały się zakochane pary, będą obsadzone przez policję. Ranni podali dokła-

dny opis szaleńca. Jest to murzyn, który z zimną krwią strzela do przechodzących bez żadnego słowa przestrogi lub groźby.

Jedną z zaatakowanych, pani Edna Brown opowiedziała tragiczne swoje przeżycie. — Znajdowała się w samochodzie, w towarzystwie 60-letniego mężczyzny, niejakiego Piotra Murraya. Naraz na stopień samochodu, który stał w lasu, skoczył murzyn. Scena trwała kilka sekund. Murzyn zmierzył z olbrzymiego rewolweru. Pod grozą rewolweru murzyn ograł Murraya z portfeli, który zawierał pięć dolarów. Potem spojrzął Murrayowi prosto w oczy i od dał do niego 11 strzałów. Pani Brown uciekła z samochodu, wzywając pomocy. Murzyn gonił za nią i strzelał, przy czym zranił ją w nogę.

Pierwszą ofiarą szaleńca był niejaki Edward Clements, raniący ciężko przez murzyną, gdy jechał ze swoją stenotypistką samochodem przez las. Następnego dnia murzyn zastrzelił niejakiego Ropera, gdy je chał samochodem w towarzystwie trzech murzynek.

Tragiczna śmierć Polki - studentki w katastrofie automobilowej

Helena Kubłowska, 17-letnia uczennica wyższej szkoły w Bronx w Stanach Zjednoczonych poniosła śmierć w wypadku samochodowym. Auto, w którym jechała do Armonk w towarzystwie innych rozbawionych studentów, w czasie zjeżdżania ze stromej pochyłości na Bedford Road stoczyło się z nasypu tej drogi i przewróciło się trzy razy.

Zima w Stanach Zjednoczonych.



Stany Zjednoczone nawiedziła wczesna fala mrozów. Obfite opady śnieżne zatamowały komunikację. Na zdjęciu: mroźny poranek w Waszyngtonie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!



Anna Borowikowa

Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść

30

Prezydent
dr. Hacha wita oficerów



Nowy Prezydent Czechosłowacji dr. Hacha wita oficerów sztabu generalnego

W kuchni dziewczęta zamiatały drapaczmi podłogę i posypywały ją rudym piaskiem. Minęła je i weszła do siebie. Zamknęła drzwi na haczyk, zbliżyła się do kufra i uniosła wieko. Chciała się przebrać, jak to czyniła zwykle w ważniejszych okolicznościach. Lecz nagle przystanęła struchlała. Jakto?.. Jakby dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego co robi. Zdawało się, że coś łązi za nią krok w krok i łapie za włosy. W krzywym lusterku mignęła jej własna twarz popielata, ściągnięta, upiorna.

Tymczasem w kuchni ucichło szuranie miotłami, jargotały jeszcze głosy dziewczyn i huknęły głośno wchodowe drzwi z ciężarkiem. Wtedy oprzytomniała, pochyliła się nad skrzynią i spod stosu grubej, szarej bielizny wyciągnęła zmiażdżone papierki.

Tyle razy myślała jak ona to będzie robić. Zdawało się jej, że to będzie straszne. A tymczasem spokojnie nalała wody, odmierzyła krople i wyspała na końcu szarozłotawy proszek. Nawet jej ręce nie drżały. Postawiła jak zawsze kieliszek na małej, cynowej tacce i poszła do gabinetu.

Ale ten spokój był tylko pozorny. Już w korytarzu zdrętwiała jej tak noga, że przystanęła oparta o ścianę. Sama nie wiedziała jakim sposobem zawlekła się przed dziedzicowe drzwi.

Zastukała. Długo nie było odpowiedzi, potem odezwał się jego głos, bezdźwięczny, zmęczony:

— Kto tam?

— To ja z lekarstwem — odpowiedziała.

Nacisnęła klamkę i weszła. Rzuciła na niego szybkie spojrzenie. Siedział na fotelu z łokciem opartym o stół i czołem schowanym w dłoni.

Postawiła tackę na stole. Lecz on poruszył się niecierpliwie.

— Nie wezmę dziś — rzekł — niech pani to zabierze.

Pobladała. Cofnęła się o krok i patrzyła na niego wprost z rozpaczą. Nie chce pić. A więc wszystko miałoby pójść na marne?

— Proszę niech pan zażyje, trzeba — rzekła nieswoim głosem, złamanym w nagłej chrypcie.

Podniósł głowę i zwrócił twarz w jej stronę. Zdawało się jej że naprawdę patrzy na nią, że ją świdruje tymi ślepyimi oczyma. Była pewna, że słyszy jak dzwonią jej zęby i jak straszliwie łomocze jej serce.

— Tak pani mówi? — rzekł wreszcie. — A więc dobrze — dodał powoli, ciągle zwrócony w jej stronę. — Skoro trzeba wypić — wypij. Gdzież to jest?

Namacał kieliszek i postawił go przed sobą. Zrobiło się w pokoju bardzo cicho. Patrzyła rozszereżonymi oczyma. Po jego twarzy przepłynęło coś jakby uśmiech. A potem ujął szkło i podniósł je do ust.

Wtedy już nie mogła wytrzymać. Przechyliła się przez stół. Już nie serce, ale jakaś kula olbrzymia rozsadzała jej gardło:

— Może lepiej niech pan nie pije — rzekła.

Postawił kieliszek z powrotem na stole.

— A dlaczego? — zapytał spokojnie nie odejmując ręki od szkła.

— Czy... czy pan wie, co to jest? — wyjąkała zduszonym szeptem.

— A cóż to ma być? Lekarstwo... — odrzekł z nieopisanym uśmiechem. — Lekarstwo, które przyniesie mi ulgę, prawda?

Wziął kieliszek i wychylił go spokojnie do ostatniej kropli. Potem wyciągnął rękę.

— Niech pani tu przyjdzie, pani Weroniko — rzekł.

Podeszła, trzęsąc się cała. Wziął jej dłoń.

— Dziękuję pani — powiedział serdecznie — dziękuję za wszystko. I za to — dodał ciszej.

Zakryła oczy fartuchem i opadła na krzesło. On położył głowę na adamaszkowym oparciu fotela i siedział w milczeniu.

Minęła długa chwila. Nie czuł nic... A zdawało się że... Widocznie była to pomyłka, gra wyobraźni. Lekarstwo miało przecież swój zwykły smak. Więc dlaczego ta kobieta lka tam, w kącie? Płacz nad nim, żal jej go, że taki smutny? Ale on wcale nie jest smutny. Nie odczuwa już żadnego cierpienia. Odszedł tak daleko od życia, że aż rozplynął się w nim.

Istnieje jeszcze, ale jakby utracił swą osobowość. I zapytuje siebie, czy wszystko co przeżył, nie śniło mu się tylko?

Wszystko odpłynęło. Zostawała jeno wielka ciemna przestrzeń, w której wieje Dech. A wkoło — spośród mgieł, jak osłonięte posągi wynurzają się ciężko inne byty i inne formy.

Wspomniał Przemka i Zule. Jakie to dziś inne, jakie dalekie. Według płaszczyzny życia był niepotrzebnym szczątkiem, nad którym zaplotły się żywe gałęzie. Ale gdzieś on był mocarzem, a oni... oni nędzarzami. Wszystko zależy od punktu spojrzenia. Spód okrętu z załadowanym skarbem nurza się w wodzie i nie widać go. Ale nurkowi stojącemu na dnie, jawi się sklepieniem. Cóż jest umówiona płaszczyzna życia? Płaszczyzny mogą iść

we wszystkich kierunkach, wzdłuż i w szerz.

Pominęli go, zadrzwili sobie z niego. Lecz jakże byli mali... Nie dostrzegali ich już. Odszedł, zostawił ich w oparzu namietności, który zdawał się cuchnąć. Nie walcili nawet jego śliny.

A więc kiedyś postawił sobie na ołtarzu drewnianą kukłę. I modlił się do niej. Była pomalowana na biało i różowo. Ładnie do złudzenia. Umiała nawet mówić.

Cicho, cicho. — Ale nie, już nie przyjdzie drażący, rozpalony świder bólu. Jestem okrętem który wraca do brzegu. I może wiecie maleńki skarb. A — to dwie nagie, oślizgłe ryby, które oszalały w miłosnym tarle...

Była cisza. Przez otwarte okna wdzierały się gorące zapachy. Daleko poczęła wołać kukułka. Głosy dziewcząt zbliżyły się gdzieś z parku, aż zabrzmiały tuż pod oknem. Słychać było brzęk łopat i miękki szmer poruszanej ziemi. Podniosła się piosenka słodka, obłądana, kołowana, urodzona gdzieś w pijane słońcem żniwne dni.

Jakiś dziwny szum w uszach. Nie, to naprawdę ktoś jedzie. Poprzez bramę turkocz bryczka pojedynka. Skrzypią drzwi ganku. Ale mniejsza o to.

Ogarniała go jakaś płynność, jakaś rozlewność. Ciężkie, obolałe członki stawały się lekkie, bez wagi. Jakby odrywał się od fotela i zanurzał w gęsty obłok. Ale nagle zastukał ktoś ostro do drzwi.

— Panie dziedzicu — powiedział cicho głos Bielawskiego — przyjechał pan rejent...

— Pan Kreczumowicz — rzekł — dobrze, dobrze, prowadźcie go tu prędko.

Ocknął się. Poprzednie wrażenie pierzchoło. Przeciwnie, obudziło się w nim dziwne podniecenie, jakieś radosne niemal napięcie i niesłychana ostrość wrażenia. Własnego głosu słuchał jak czegoś obcego jak dzwonu.

Zaszurały za drzwiami ciężkie kroki i stary rejent wsuwał się do pokoju, a zaraz potem za Weroniką zamknęły się drzwi.

— Witam pana, panie Krzysztofie, jakże zdrowko? Nie mogłem przyjechać wcześniej. Ale powiedziałem sobie że dziś po drodze do Haszczy muszę wstąpić.

Wziął rękę Krzysztofa i potrząsnął nią mocno.

— Mam wrażenie, że pan w sam czas przyjechał — odrzekł Krzysztof — proszę, niechże kochany pan siada. Rejent usiadł i począł nakładać drugie binokle na swój wielki, mięsisty nos.

— Przywiozłem wszystko co trzeba, gdyż o ile miałem z listu, chce pan porobić pewne zmiany w swym testamentie, czy tak?

ECNA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę przystąpił do przeglądu akcji świetlicowej, prowadzonej w Warszawie przez szereg instytucji społecznych. Lustracją będą objęte przede wszystkim świetlice przeznaczone dla osób dorosłych i typu mieszanego: dla dorosłych i młodzieży. Celem lustracji jest zaznajomienie się z całokształtem prac świetlicowych, warunkami finansowymi i lokalowymi istnienia tych świetlic, ich rozmieszczeniem, kwalifikacjami personelu świetlicowego itp.

Na terenie Belwederu ukończono prace związane z odbudową przewidzianego historycznego domu z twierdzy magdeburkiej. Historyczny domek ustawiono w Belwederze w pobliżu ul. Parkowej. Odsłonięciem pamiątki ma się odbyć w uroczysty sposób w styczniu 1939 roku.

Rynek Starego Miasta udostępniono dla lekkiego ruchu kołowego — taksówek i dorożek konnych. W dalszym ciągu jednak sprawa uruchomienia komunikacji autobusowej jest nierozwiązana. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia zależy od zabezpieczenia fundamentów domów od wstrząsów, powodowanych przez ciężki ruch kołowy. Uruchomienie linii autobusowej na Wybrzeżu Gdańskim usunęło omawiane braki tylko częściowo.

W dniach 3—8 grudnia odbędzie się w stolicy doroczna zbiórka uliczna, zorganizowana przez Stołeczną obywatelską komisję zimowej pomocy bezrobotnym. Dotychczas zaoferowało swą pomoc w charakterze kwestarzy 3000 osób.

Przy wszystkich miejskich ośrodkach zdrowia i opieki czynne są poradnie iecznice, które wszystkim zgłaszającym się z danego terenu opiekunów udzielają bezpłatnie porad i wskazówek w zakresie zwalczania chorób społecznych. W ubiegłym miesiącu udzielono ponad 23 000 porad.

Rozpoczęto próbną wierceń dla zbadania możliwości kolej podziemnej w Warszawie. Na razie wierceń te prowadzone są na Pl. Teatralnym i na Pl. Bankowym. Przewidziane są również wierceń na trasie przyszłej linii „metra” z Muranowa na Pragę.

Dotychczas Polski Touring Klub zapewnia automobilistom opiekę nad wozami w siedmiu miejscach strzeżonych postojów, mianowicie: na Pl. Marszałka Piłsudskiego, na ul. Królewskiej, Pl. Teatralnym, ul. Kredytowej, ul. 6-go Sierpnia przed Politechniką, Pl. Napoleona i w Al. 3-go Maja. W najbliższym czasie uruchomione będą dalsze trzy parkingi, mające duże znaczenie wobec licznych wypadków kradzieży samochodów i okradania wozów w Warszawie.

Na wystawie „Warszawa wczoraj, dziś i jutro” zostało uruchomione kino wystawowe ilustrujące działalność Gminy stołecznej na polu oświaty i kultury, działalność gazowni miejskiej i straży pożarnej.

Krańczech. PRZYGODA W KINIE.

Kochliwy Henio.

Wszystko na świecie jest względne. Ta stara prawda jeszcze raz wylaziła na wierzch jak owa przysłowiowa oliwa, gdy człowiek zaczyna się zastanawiać nad słownictwem naszego życia codziennego. Ludzie doradzi, czyli tatumio i mamunia, gdy mówią o swoim dziecku, choćby to dziecko już miało nawet dwadzieścia czy czterdzieści lat, wyrażają się w sposób mniej więcej następujący:

— Co dzieci miały dziś na kolację?

— Jajeczka na miękko.

Otoż rzecz polega na tym, że dzieci zawsze jedzą jajeczka, szpinaczek, kotletki, naleśniczki itp. Doradzi natomiast jedzą: jajka, szpinak, kotlet i naleśniki. Dzieci jedzą ciasteczka, doradzi zaś — ciastka. Dziecko zjada na deser jabłuszko, doradzi — jabłko. Dla dziecka zamawia się dla krawca ubranko, dla dorosłego — ubranie.

Ale nie tylko w stosunku do dziecka zachodzą poważne różnice w słownictwie. Weźmy chociażby tylko kobietę, a okaże się, że i wobec niej istnieje poważne różnicowanie określeń. Na pierwszy ogień weźmy normalną, młodą trzydziestoletnią kobietę i przypomnijmy sobie, jak ją nazywają jej najbliżsi. A więc mówią do niej:

Mąż — moja stara.

Dziecko — mama.

Siostra — Irena.

Matka — Ircia.

Kochanek — Dziubdziulka.

Jeżeli chodzi o młodą i ładną kobietę, to idzie ona do szewca po — pantofelki.

Starsza i brzydka — idzie po pantofle.

Starsza i brzydka ha — twarz. Młoda i ładna ma — buziaczek.

Podobnie rzecz się ma z mężczyznami. Gdy kobieta mówi o swoim mężu, nie określa go inaczej, jak: mój stary, rewanżując się za mężowskie: moja stara. Kochanka mówi o nim: kochany grubasek, lub Dziubdziul. Dla matki zawsze będzie on: Jasienkiem.

I smutne jest to, że dla nas już nigdy nie będą na kolację ani: jajeczka, ani szpinaczek, ani kalafiorek, ani kotletik, tylko zawsze będą to jajka, i szpinak, i kotlety. Że dla swoich żon zawsze będziemy: ten

stary, a dla kochanki tylko wówczas Dziubdziul, gdy nasz portfel nastroi je pieśczołiwie. Że u nas są zawsze: buty a nie pantofelki. Że „mężus”, to jedynie pieśczołiwie słowo, jakie słyszymy i to tylko wówczas, gdy mowa o nas jest w obecności osób trzecich, którym trzeba zasugerować tak zwane „szczęście małżeńskie”.

Różnorodność naszego słownictwa daje ludziom dojrzałym pole do smętnych rozmyślań i obliczeń dziesiątków lat, które minęły. I do wspomnień o czasach, w których mówiono o nas „mój chłopczyk”, zamiast „mój grubasek” czy „mój stary”. Podobnie jednak muszą się czuć kobiety, którym kiedyś mówiono: uważaj, żeby nie skreślić nóżki, a dziś mówi się „uważaj, bo zwiczniesz nogę”.

Ale w życiu już tak bywa. Jedyna pociecha, że na starość człowiek znowu zaczyna, z zaślinionymi wargami co prawda, ale jednak pieśczołiwie spełnić: cyja jest ta rączka cudna? Tylko, że za prawo takich spieszceń trzeba pać.

HENIO.

Po tych smętnych rozmyśleniach weźmy się do sprawy, która również przypomni nam czasy, w których człowiek bez względu na miejsce i porę nastawiony był kochliwie. Bohaterem tej erotycznej sprawy jest Henryk Tr., amant w średnim wieku, łasy na wdzięki niewieście.

Henryk Tr. pewnego popołudnia wybrał się samotnie do kina. Ponieważ samotność w średnim wieku nie jest jeszcze rozrywką należyście docenianą, Henryk przy siadł się w kinie do również samotnej Genowefy B. Dopóki ograniczał się do szepcanki w jej uszu czułych słówek — wszystko było w porządku. Gdy jednak usiłował mimo ciemności, przekonywać się o ukrytych wdziękach Genowefy, dziewczęce przeżwiliwie krzyknęło i zrobiło alarm.

Amantowi spisano protokół, w wyniku którego Sąd Grodzki, biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, skazał Henryka Tr. na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy.

Jerzy Krzecz.

Praktykant kupiecki szantażysta 200 złotych za zachowanie tajemnicy.

Z Tczewa donoszą: Mieszkaniec Starogardu, praktykant kupiecki Jan Brodnicki, postanowił w łatwy sposób zdobyć gotówkę, w tym celu napisał list do pewnej osobistości w Starogardzie, w którym groził, że w razie nieuwzględnienia jego warunków, tj. przesłania na poste — restante w Tczewie pod nazwiskiem pewnego urzędnika skarbowego

z Gdyni kwoty 200 złotych, ujawni rzekomo nieprzyjemną dla wspomnianej osobistości historię.

Powiadomieni o tym bezczelnym szantażu wywiadowcy policyjni w Tczewie aresztowali zuchwałego szantażystę Brodnickiego w chwili, gdy usiłował podjąć wspomnianą sumę w gmachu Urzędu Pocztowego.

Nie pozwól by dzieci bezrobotnych były głodne i zziębnięte Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Ciekawa rzecz, że dokonał wszystkiego tego, co zamierał. W ciągu krótkiego czasu zyskał sobie wybitne stanowisko w dziennikarstwie i po kilku latach był już zamożnym człowiekiem. Gdy go pewnego dnia spotkałem i spytałem z trochę ironiczną miną, co słychać z jego powieścią, zaśmiał się głośno.

— Zamierzam właśnie napisać powieść z życia towarzyskiego Londynu. Nie będzie w tym ani śladu sentymentalizmu — samo życie tylko.

Westchnąłem. Powieści „z życia towarzyskiego Londynu” zajmują przeważnie półki w księgarniach, nie znajdując czytelników.

— A wiesz, na co użyję pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży powieści? Na założenie domu i rodziny. Będę mieszkał z żoną na wsi, będę miał dzieci, założę hodowlę kur... Pisać będę wtedy tylko dla przyjemności.

— Kto będzie twoją żoną?

— Nie wiem jeszcze tego. Ale w odpowiednim momencie znajdę sobie godną towarzyszkę.

Wspomniała to rzecz spotkać osobnika tak pewnego siebie i obdarzonego zaufaniem we własne siły, pozwalającego wyznać z góry drogę swego życia!

Pewnego dnia Bob Wynder znikł. Powrócił dopiero wtedy, gdy jego powieść „Historia pewnego miasta” została już wydana. I tym razem znowu życie zdawało się być postulat jego zamiarów. Powieść Wyndera stała się sensacją dnia w Anglii. Bob stał się właścicielem znacznej fortuny.

W kilka miesięcy potem, otrzymałem od niego, zredagowaną telegraficznym stylem, kartę: „Dziś wieczorem złożę ci wizytę. Wykonałem trzecią część mego planu. Jej imię — Helena”.

Pewność siebie tego chłopca była do przemyśleń. Mimowoli zacząłem się zastanawiać: kim była i jak wyglądała Helena? Jak to rodzaj urody i wdzięku zdoła go oczarować? Wiedząc, że Bob Wynder był piękny i bogaty, nie wątpiłem, że mógł zrobić wybór, jaki tylko sobie życzył. Wyobrażałem sobie Helenę jako piękną i bogatą wdówkę, lub śliczną, skromną córkę pastora odznaczającą się wybitną inteligencją, w żadnym wypadku jednak nie wyobrażałem jej sobie taką, jaką Bob Wynder przyprowadził mi owego wieczoru.

Helena nie była ładna. Nie odznaczała się poza tym ani oryginalnością, ani wdziękiem.

Przypominała tysiąc innych kobiet, chodzących po ulicach miasta i nie wyróżniających się niczym. Wyrażała się inteligentnie, ale bez najmniejszej dozy indywidualności. Nie mogłem po prostu zrozumieć, jak taki człowiek, jak Wynder, mógł zakochać się w tak pospolitej osobie.

— Zamierzacie więc zaistakować się na wsi? — zapytałem.

— Tak! — odpowiedział Bob z westchnieniem, jak Romeo pod balkonem Julii.

— To będzie po prostu cudownie! — zawołała Helena. — Zawsze kochałam wies!

W trakcie dalszej rozmowy zrozumiałem wreszcie powody wyboru Wyndera. Ten, genialny po prostu w swej przeczności człowiek, wyszukał sobie żonę, dla której on będzie zawsze kimś niezwykłym i godnym podziwu. Ponieważ przed ślubem była tylko stenotypistką w biurze, więc obecne życie wydawał się jej będzie rajem. Obserwowałem ciekawie, jak oczy

„Leniwy” komornik Ciekawy proces o nadużycia.

Z Sambora donoszą: Przeprowadzona kontrola agend komornika I rewiru Sądu Grodzkiego w Samborze ujawniła nadużycia, których epilogiem jest toczący się obecnie, a rozpisany na trzy dni sensacyjny proces przed Sądem Okręgowym w Samborze.

Na ławie oskarżonych zasiadli: b. komornik 38-letni Kazimierz Kozaczek i jego b. kancelistka 23-letnia „Pepi” Schufeldówna. Według aktu oskarżenia, Kozaczek, jako komornik, a Schufeldówna, jako kancelistka, oboje wykonując czynności w zakresie zarządu państwowego, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, działali na szkodę interesu publicznego i prywatnego i przekroczywszy swą władzę przysługującą sobie różne kwoty na łączną sumę około 1000 złotych. Schufeldówna jest oskarżona ponadto o poświadczenie nieprawdy, co do okoliczności mającej znaczenie prawne, a mianowicie w księdze pieniężnej potwierdziła, że w kilku sprawach egzekucyjnych wypłaciła kwotę wyższą niż w rzeczywistości, a wynikiem wskutek tego różnicy przyswoiła sobie. Poza tym odpowiada ona również za fałszowanie dokumentów i kwitów, które zaopatrzyła w podrobiony podpis komornika i użyła je następnie za autentyczne.

Z treści aktu oskarżenia wynika, że w kancelarii komornika rewiru I panowały anormalne stosunki. W biurze znajdowała się wprawdzie podręczna kasetka na pieniądze, ale zazwyczaj bywała ona pusta. Zainkasowane przez dzień pieniądze, przechowywała bowiem kancelistka w swej prywatnej torebce. Gdy wieczorem komornik przychodził do biura, odbierał pieniądze od niej bez żadnego rozliczenia się, a ponadto w ciągu dnia zjawiała się często żona komornika i pobierała różne drobne kwoty. Przesłuchanie oskarżonych odbywało się w interesujące momenty, gdyż starali się oni wzajemnie zrzucać winę na siebie. Na pytanie sędziego, czym należy wytłumaczyć, że komornik pozostawił jej zupełną swobodę w podpisywaniu aktów, odpowiada Schufeldówna, że sam nie podpisywał dlatego, że był za leniwy. Rozprawa, podczas której przesłuchanych będzie 40 świadków z najrozmaitszych sfer społecznych Sambora, trwa.

WTOREK, 6 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłoszenie Polskie.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłoszenie Polskie.

15.00 „Urodziny w niewoli, okuty w powieci” — audycja dla młodzieży
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Miniatury kwartetowe — muzyka polska (z Krakowa)
17.10 Patriotyzm gospodarczy — pogadanka (z Poznania)
17.20 W dniu urodzin Józefa Piłsudskiego: 1. Dom rodzinny Józefa Piłsudskiego — felieton (z Wilna); 2. Kołysanki i śpiewy ludowe w wykonaniu Anieli Salemskiej; 3. Wyjści z Pism Józefa Piłsudskiego
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Salutek Marszałka Piłsudskiego” — audycja muzyczna w wykonaniu orkiestry i chóru P.R. oraz Anieli Salemskiej (sopran) i Kaz. Czekotowskiego (baryton)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert popularny muzyki polskiej (z Wilna)
20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej recitalu prymadonny opery nowojorskiej, Grace Moore
W przerwie około g. 21.30: Nowości poetyckie
22.30 Muzyka instrumentalna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku francuskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycji

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 „W dzień św. Mikołaja” — koncert dla dzieci (płyty)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Mam 15 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłoszenia Wileńskiego
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
16.30 Pieśni fińskie (z okazji święta narodowego Finlandii) — z Krakowa
16.45 Samochodna Litwa i Białoruś — odczyt — z Wilna
17.00 „Mikolajki radiowe” — audycja słowno-muzyczna (z Łowicza)
17.30 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Koncert Towarzystwa Miłośników dawnej Muzyki
22.00 „Pogoda” — felieton
22.20 Recital fortepianowy
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w języku niemieckim)
23.15—23.55 Program Warszawy II
Łódź, jak Raszyn, oraz:
5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Koncert żywych Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Ziemii Błogosławionej” — Pearl’s Buck’a
18.00 O muzyce i muzykach
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycji

J. GNEISENAU.

Przecucie.

Bob Wynder miał 25 lat, gdy go zobaczyłem po raz pierwszy. Przyszedł do mnie pewnego sierpniowego wieczora, uzbrojony w list polecający od przyjaciela mego ojca.

Pragnął zostać literatem.

Wydawało mi się zawsze absurdem, gdy młody człowiek opuszczał pewną i solidną sytuację życiową, by zaryzykować... głodową śmierć z piórem w ręku.

Jeżeli chodzi o Boba Wyndera pomysł ten był wielce fantastyczny. Obdarzony był wybitnie pociągającą powierzchownością: wysoki i silnie zbudowany posiadał twarz o regularnych rysach i błyszczących niebieskich oczach. Pochodził ze znanej rodziny, która mogła mu zapewnić stałą posadę w jakimś „przyswoitym” zawodzie. Przekonywałem go więc, że zamierza popchnąć szaleństwo, że setki ludzi posiadających prawdziwy talent... itd., itd. nie ominął żadnego ostrzeżenia, ani koniecznej rady.

W odpowiedzi na to zadowolony się uśmiechem. Był pewny, że zwycięży. Plany jego przewidywały: dwa lata praktyki w dziennikarstwie, dwa lata na napisanie powieści o dużej wartości literackiej i dwa lata na ustalenie swej sławy dziennikarsko-literackiej. W ten sposób, gdy dojdzie do trzydziestki, osiągnie zarobki, dostateczne do założenia rodziny i domu oraz życia w pełnym dostatku.

Jakiż inny zawód mógłby mu dawać podobne możliwości?

Tym razem próbowałem zniechęcić go kpinami. Nic nie zmąciło jednak jego spokoju i zrezygnowałem wkońcu z perswazyj.

Dotrzymałem słowa. Przy najbliższym spotkaniu z Wynderem, starałem się wytłumaczyć mu konieczność pozostania w kraju.

— Zaczęła cię psuć komplementami — mówiłem. — Stracił jeszcze głowę i popelnisz jakie gupstwo. Nie zapomnij, że w Hollywood wszystko jest lekkie i płoche.

— Ależ, drogi przyjacielu! Jadę tam po to, by nabici sobie kieszonkami dolarami i wrócić czym prędzej do siebie na wieś. Nie obawiaj się zupełnie o mnie!

— Pamiętaj więc, byś się urządził w ten sposób, aby żadna lekkomyślna istota nie odciągnęła cię od obowiązków małżeńskich.

— A więc o tym myślałeś? Możesz być spokojny. Ja miałbym zniszczyć moje życie? Teraz, kiedy jestem już u celu?

Jego zadziwiająca pewność siebie zaczęła mi już działać na nerwy. Pożegnałem go więc, życząc szczęśliwej podróży.

W sześć miesięcy potem, otrzymałem depeszę. Wracaj i przynies mi pieniądze. Poszedłem go powitać. Był sam. Jego zmieniona twarz o zapadniętych oczach mówiła o przeżytych cierpieniach.

— Nie mogłem temu przeszkodzić — opowiadał. — Wielki potentat filmowy James Coleman, zakochał się w mojej żonie do tego stopnia, że żadna siła ludzka nie mogła go zmusić do rezygnacji i poślubienia jej. Nie było rady — musiałem zwrócić jej wolność. Zdumiewa mnie tylko fakt, że przed wyjazdem błagała mnie, byśmy zostali w kraju. Miała widocznie przeczuć... A ja głupi oparłem się temu...

Tłum. J.

SPORT

POLSKA — LITWA

SENZACYJNY MECZ PIŁKARSKI.

Z Kowna nadeszła wiadomość, że litewskie koła sportowe pragną nawiązania stosunków sportowych z Polską.

Obecnie, jak się dowiadujemy, pierwsze kroki zostały już przez Litwinów w tym kierunku zrobione. Projektują oni rozegra-

Urbanak pokonał Szulczyńskiego w meczu HCP — Astoria

W Bydgoszczy odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy drużyną HCP i bydgoską Astorią, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Sensacją meczu była porażka reprezentanta Polski Szulczyńskiego z Urbanakiem.

Stepniowicz wypunktował Wypijewskiego (A), Liszke poddał się — trzecim

REKORD POLSKI

ustalila sztafeta pływacka 4 x 100

Na Bielanach pod Warszawą odbyły się międzyszkolne zawody pływackie, które zgromadziły stu zawodników i zawodniczek.

Próba pobicia rekordu Polski 4 x 100 5:35,8 min.

Puchar małej Ententy

zdobyli piłkarze czescy.

W Pradze Czeskiej odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Rumunii i Czechosłowacji. Był to ostatni mecz w tegorocznych rozgrywkach o puchar Małej Ententy. Zwyciężyła Czechosłowacja stosunkowo łatwo 6:2 (2:2).

Sport w kilku słowach.

— Towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG i ŁKS-em zakończył się niespodziewaną porażką drużyny ex-ligowej. W ŁKS-ie zamiast Andrzejewskiego grał w bramce Nowak, a poza tym grali: w obronie Karasiak i Gafekci (po przerwie Gafekci zastąpił Tomczyk), w pomocy: Rudnicki, Korporowicz i Pegza, w ataku: Bauer, którego zastąpił następnie Szubert, Galumbiński, Lewandowski, Koczewski, i Król. Skład ŁTSG był następujący: Lass Mikołajczyk, Misiak, Triebe, Kosmowski, Triebel, Jeske, Makusz II, Króliewicz, Voigt i Berkman. Drużyna „białoczerwonych” zwyciężyła w stosunku 4:1 (2:0). W pierwszej połowie ŁKS lekko przeważał, jednak atak grał słabo i nie potrafił wykorzystać swej przewagi technicznej. W ŁTSG doskonalnie grał bramkarz. W 13 i 28 minucie dwie bramki dla ŁTSG zdobył Voigt. W drugiej połowie ŁTSG uzyskało dalsze dwie bramki nie bez winy bramkarza Nowaka. Bramkę dla ŁKS zdobył w ostatnich minutach Lewandowski. Mecz odbył się na rozmoakłym terenie. Sędziował p. Szaub. Widzów 700.

— Odbył się na Bałutach towarzyski mecz piłkarski między zespołem AKS i WKS. Mecz po równorzędnej walce zakończył się zwycięstwem WKS-u w stosunku 2:1 (1:1). Sędziował p. Naporski. O zainteresowaniu zawodami świadczy obecność ok. 1500 osób.

— Rozpoczęły się mistrzostwa okręgu w siatkówkę żeńską i męską. Wyniki meczów były następujące: siatkówka żeńska: ŁKS — Zjednoczone 2:1, IKP — Makabi 2:0, Znicz — Wima 2:0, siatkówka męska: WKS — SKS 2:1 (niespodzianka), Znicz — IKP 2:0, ŁKS — TUR 2:1.

— Drużyna bokserska Geyera pokonała w Trzecie tamtejszy Sokół w stosunku 10:4.

— W meczu międzypaństwowym tenisa stołowego Warszawa — Łódź, który odbył się wczoraj w Warszawie, reprezentacja stolicy odniosła zwycięstwo w stosunku 6:1.

— Reprezentacja piłkarska Warszawy rozegrała mecz we Wrocławiu z reprezentacją miasta. Zwyciężył Wrocław w stosunku 0:0 (0:0). Wrocław był szybszy i bardziej agresywny. Bramki dla Wrocławia zdobyli: Schmitke i Cejnar.

— W Sosnowcu w meczu piłkarskim reprezentacja Zagłębia pokonała ligowy Ruch w stosunku 6:4 (4:3). W meczu towarzyskim ligowy AKS pokonał Garbarnię 2:1 (2:0). W Poznaniu w meczu towarzyskim drużyna H. Cegielski pokonała niespodziewanie ligową Wartę 4:1 (2:0).

Już są znani 4 finaliści bokserskich mistrzostw Polski.

W ramach rozgrywek bokserskich o mistrzostwo Polski odbyły się trzy mecze eliminacyjne, które wyłoniły zwycięskie zespoły Warty, Lechii i Goplanii. Wchodzi one do finałów wraz z drużyną HCP (Poznań), która już wcześniej uzyskała kwalifikację po zwycięstwie nad IKB — (Świętochłowice).

Zawody eliminacyjne przyniosły kilka ciekawych niespodzianek z pośród których największą chyba jest zwycięstwo Łady II nad reprezentantem Polski Lendziem. Miłą niespodzianką jest powrót Ratajaka (Warta) na ring. Ratajak niewątpliwie jeszcze w bieżącym sezonie zakwalifikuje się do czołowej klasy polskiej.

Przebieg trzech eliminacyjnych spotkań był następujący:

INOWROCŁAW: GOPLANIA — ELEKTRIT 11:5.

W Inowrocławiu odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Goplanią i wileńskim Elektritem. Zwyciężyła Goplania w stosunku 11:5.

W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

w półciężkiej Polakow został znokautowany w drugim starciu przez Zielińskiego II-go.

w ciężkiej Blum znokautował w pierwszym starciu Leśniaka.

Sędziował w ringu p. Koprowski z Grudziądza, na punkty pp. Kordasz z Łodzi, oraz Radomski i Kuzaj z Poznania.

— W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

w półciężkiej Polakow został znokautowany w drugim starciu przez Zielińskiego II-go.

w ciężkiej Blum znokautował w pierwszym starciu Leśniaka.

Sędziował w ringu p. Koprowski z Grudziądza, na punkty pp. Kordasz z Łodzi, oraz Radomski i Kuzaj z Poznania.

— W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

w półciężkiej Polakow został znokautowany w drugim starciu przez Zielińskiego II-go.

w ciężkiej Blum znokautował w pierwszym starciu Leśniaka.

Sędziował w ringu p. Koprowski z Grudziądza, na punkty pp. Kordasz z Łodzi, oraz Radomski i Kuzaj z Poznania.

— W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

w półciężkiej Polakow został znokautowany w drugim starciu przez Zielińskiego II-go.

w ciężkiej Blum znokautował w pierwszym starciu Leśniaka.

Sędziował w ringu p. Koprowski z Grudziądza, na punkty pp. Kordasz z Łodzi, oraz Radomski i Kuzaj z Poznania.

— W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

w półciężkiej Polakow został znokautowany w drugim starciu przez Zielińskiego II-go.

w ciężkiej Blum znokautował w pierwszym starciu Leśniaka.

Sędziował w ringu p. Koprowski z Grudziądza, na punkty pp. Kordasz z Łodzi, oraz Radomski i Kuzaj z Poznania.

— W wadze muszej sensacją była porażka Lendzina z Ładą II,

w koguciej Łukmin (W) przegrał na punkty z Ładą I,

w piórkowej Malinowski nie rozstrzygnął walki z Rogowskim,

w lekkiej Kulesza przegrał na pkt. z Martysiakiem,

w półśredniej Borsy pokonany został przez Niemczyka,

w średniej Unton wygrał na pkt. z Zielińskim,

Przed hokejowymi mistrzostwami świata

Z Zurychu donoszą, że wszystkie drużyny biorące udział w hokejowych mistrzostwach świata, zostaną podzielone na 4 grupy. Na czele tych grup staną: Kanada, Anglia, Niemcy i Czechosłowacja.

Losowanie drużyn w poszczególnych grupach nastąpi 21 stycznia w Brukseli. W Brukseli ustalony zostanie również ostateczny system rozgrywek.

Rozgrywki w grupach mają się odbyć w dniach 3—8 lutego w Bazyle i Zurychu. Po jednodniowym odpoczynku rozegrane zostaną w dniach 10—12 lutego finały.

KOMUNIKAT ZARZĄDU

Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.

Zarząd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. Oddział w Łodzi podaje do wiadomości, że zatarg wynikły między Zarządem ŁOZB, a członkiem Związku Dziennikarzy Sportowych Oddział w Łodzi p. M. Lipszcym na tle jego pracy dziennikarskiej, rozstrzygnięty został przez Sąd Koleżeński przy Oddziale Łódzkim, który odparł wszystkie zarzuty skierowane przeciwko p. M. Lipszcycowi.

Za Zarząd Oddziału

Przes: (—) Kazimierz Rozmysłowicz, Sekretarz: (—) Ludwik Szumlewski

ZAMKNIĘCIE KURSU INSTRUKTORSKIEGO

Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Dnia 2 grudnia b.r. został zamknięty w Łodzi kurs instruktorski Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Uczestnikami kursu byli członkowie Towarzystwa, przedstawiciele organizacji społecznych i nauczycielstwo w liczbie 212 osób.

Materiał kursu był obszerny. Podzielono go na szereg wykładów, obejmujących rozmięszczenie Polonii Zagranicznej, zagadnienie emigracji i współpracy gospodarczej z wychodźstwem, problemy kolonialne, wreszcie tematy organizacyjne.

Przyszli instruktorzy wynieśli z kursu niewątpliwie dużo zasób wiadomości i dzięki wykładom mogli sobie stworzyć właściwy obraz dołi naszych rodaków za kordonem granicznym oraz uprzytomnić obowiązki, jakie ciąży na nas wszystkich bez wyjątku wobec dziesięciomilionowej reszty naszych braci, reprezentujących polskość w najdalszych zakątkach świata.

Nocne dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Złotowska 87, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka, Cegielińska 32, W. Dąbrowski, Piotrkowska 127, F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27, K. Kempf, Karłowicza 48.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Królowa Śnieżka.

CAPITOL: — Cnotliwa Zuzanna

CORSO: — „Zorro“

EUROPA: — Lord Jeff.

GRAND KINO: — Gehenna.

IKAR: — I. Piętnastolatka; II. Błękitna załoga.

JAR: — Na scenie: Sprawki i zabawki; na ekranie: Takie są dziewczęta.

METRO: — Piętno przeszłości.

MIMOZA: — Dziewczyna szuka miłości.

OSWIATOWY: — I. Pensjonat

II. Rycerze stepu.

OAZA: — Szczyśliwa 13-tka.

PALACE: — Dziewczątka z Variete

PRZEDWIOŚNIE: — Granica.

RIALTO: — Marnotrawna córka.

RAKIETA: Granica.

SLONCE: — I. Pensjonarka, II. Rycerze stepu.

STYLLOWY: — Zabrzonione szczęście.

TON: — Marco Polo.

ZACHĘTA: — I. Przy drzwiach zamkniętych; II. Zaginiona wyspa.

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszono.

Jutro we wtorek o godz. 7.30 wiecz. pełna dowcipu i pikantnego humoru 3-aktowa komedia Molnara „Dalla” w wyborowym wykonaniu: Skrzydzowski, Dywiski, Dejnowicz, E. Dąbrowski, Górecki, Konrad, Niwiński, Nowaka i innych a w reżyserii St. Wróblewskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie zawieszono.

Jutro we wtorek o godz. 4-iej po poł. „Pan Jowialski” dla Szkół Powszechnych.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ul. Andrzejka 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pamiątkowa prac s. p. Marcela Spruskiego w lokalu SPS-u Park Sienkiewicza.

WYSTAWA OBRAZÓW art. mal. prof. ANTONIEGO TADEUSZA WIPPLA. Nasz Krajobraz góry, morze przy ul. Piotrkowskiej 113, otwarta 10 rano — 10 wieczór.

Wejście na F.O.N.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 155-55.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33

Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9

Straż Pożarna tel. 8

Ubezpieczalnia Społ. na 197-65

Tow. Przeciwzbieżce 277-62

Kontakt ze sportem społecznym uchwalili wychowawcy fizyczni.

W Warszawie odbył się walny zjazd Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych, na którym poruszono szereg b. ważnych spraw, dotyczących sportu szkolnego.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, przystąpiono do najciekawszej części zjazdu — wniosków sportowych, które zaważyły niewątpliwie w niedalekiej przyszłości na kształtowaniu wychowania fizycznego i sportu w szkolnictwie.

Niektóre z tych wniosków są wręcz rewelacyjne, gdyż przedstawiają się do dyskusji polityce szkolnej w stosunku do wychowania fizycznego.

Przed wszystkim zajął się zjazd organizacyjną stroną sportu szkolnego. Zdaniem zjazdu, organizacja i kierownictwo sportu szkolnego znaleźć się winno w rę-

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29

o otrzymać będzie „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

POLYSK i CZYSTOŚĆ
nadaie płyn LUNA do czyszczenia metali, srebra, platerów, szymb i luster.

ZAWSZE
będziesz używał płynu LUNA do czyszczenia metali, srebra, szymb i luster!

PIERUSZY ŚCIGACZ
MUZY BYC
DAREM ŁÓDZI i WOJ. ŁÓDZKIEGO
KONTO F.O.M. P.K.O. 42008

Ani zbytńia wolność — ani odgraniczenie od życia Współczesna panienka powinna znać zasady życia.

Środowisko wielkomięskie stwarza specjalny typ młodej dziewczyny. Wszystko jest tu bardziej dostępne i bardziej widoczne. Tym samym głód życia jest w niej silniejszy, tym trudniejszy staje się problem wychowania, tym odpowiedzialniejszą rolę szkoły.

Państwo zaś stara się ze wszystkich sił o ochronę moralną kobiety, stwarza rozmaite instytucje i zakłady wychowawcze dla dziewcząt. Jednak, trudno żądać od państwa wychowywania... studentki, która na uniwersytecie powinna przychodzić już jako tzw. skończony człowiek, mający jakieś chociaż zasady etyczne.

Zło więc obniżenia poziomu moralnego młodej dziewczyny leży u podstaw, w wychowaniu rodzinnym i szkolnym.

Spółeczeństwo starsze dzieli się jakby na wyznawców dwóch „systemów” wychowawczych. Jeden pragnie wychowywać ustawicznym ganiem, tragicznymi frazami w rodzaju: dawniej było lepiej, to winien nowoczesny prąd wychowawczy i na to nie ma już ratunku...

Drugi to upatrywanie rozwiązania całej smutnej sprawy upadku etyki na drodze... powrotu do dawnych ram życia młodej dziewczyny, ograniczonych do maksimum. Niech siedzi w domu, nie wie nic o brudach życia, patrzy przez różowe okulary i wierzy wszystkim ludziom...

Naturalnie wyznawcy tych zasad „powrotnych” nie zdają sobie sprawy, że choć moda krynolin prababci może powrócić prawem reakcji, ale psychiki człowieka współczesnego nie da się zmienić bez zmiany... epoki i że nie ma dziś mowy o powrocie.

Natomiast przerażającym jest dziwne i uporczywe zaślepienie wychowawców,

kolidujące z życiem. Mimo pozornej nowoczesności wychowania młodej dziewczyny, zostawiania jej dużej samodzielności stale jeszcze istnieje duża rozbieżność pomiędzy tym życiem jakie się młodej dziewczynie przedstawia a tym do którego szczerze, ale prosto przygotowaną być powinna. Rozbieżność ta jest w dodatku bardzo krańcowa: albo zbytńia wolność granicząca z niedbalstwem, albo... różowe okulary.

Obraz życia stworzony przez wychowawców jest niekompletny, a głód życia i jakiś potworny pęd za „szczęściem”, choćby chwilowym — który charakteryzuje dzisiejszą młodą dziewczynę — nie znajduje żadnych życiowych i głębokich tam na przeciwwagę.

Zresztą ta dziwna pogoda za... szczęściem cechuje dzisiaj każdego człowieka... który w tempie współczesnego życia zadawała się namiastkami. Wychować więc dobrze i przygotować młodą dziewczynę do życia to nie znaczy dziś zamykać jej oczy na życie to nie rozkaz, patrz przez różowe okulary!

Prędzej, czy później każda zetknie się z brudem życia. Wtedy wydatni się różnica. Dziewczyna dobrze przygotowana i uświadomiona, wychowana w pewnych nienaruszalnych zasadach wyjdzie obronną ręką, choćby nawet potknąć się miała — to pójdzie dalej w życie nauczona już i wzmocniona. Patrząc zaś przez różowe okulary załamie ręce tragicznym gestem i ślad pierwszego zawodu, który jest najsilniejszy zostanie już w niej na zawsze.

Tylko pełny obraz życia podany młodej dziewczynie umiejętnie i wychowawczo i wyrabianie w niej dobrej pojętej sa-

modzielności i siły do życia może umożliwić jej etykę.

Jeszcze jedno... ambicję kobietę musi się w niej podsycać do jak największych rozmiarów. Zbyt często słyszy się dziś w ustach dziewczyny przerażające zdania w rodzaju: kochać to znaczy podeptać ambicję i za wszelką cenę dążyć... do szczęścia, do małżeństwa. (Zwiększona konkurencja).

Zabranianiem nie wskóra się dziś niczego... zbytńia samodzielność jest zgubą, ale najgorszym jest zamykanie jej oczu na prawdziwe i na pewno nie różowe życie...

Nie wiadomo jak rozwiąże społeczeństwo starsze ten smutny i niepokojący problem. Praca nad wychowaniem młodej dziewczyny jest stale bezplanowa. Za mało wkłada się w nią zrozumienia i serca. I za mało sami wychowawcy rozumieją współczesne życie...

Kap el po „pół czarnej” Łazienka przy kawiarni

Jedna z kawiarni nowojorskich wprowa dziła ciekawą innowację, która na rynku amerykańskim zdobyła sobie duże uznanie. Na 4 piętrze domu w którym mieści się kawiarnia zarząd lokalu urządził łaźnię dla dam, gdzie panie spragnione orzeźwienia, mogą zażyć kąpeli lekko naperfumowanej zapachem ulubionym przez daną klientkę. Dowcip tej instalacji polega na tym, że kawiarnia jest w kontakcie z wielką amerykańską wytwórnią perfum i sporządza statystykę, jakie zapachy panie cenią najwięcej. Rezultaty tej dyskretnie przeprowadzonej ankiety podane być mają do wiadomości zainteresowanej fabryki perfum.

PODSŁUCHANE

ZIMA.

Pani Malwina krzyczy na służącą.
— Niech no Mania napali w piecu, bo jest nieosiągalnie zimno.
— Węgla nie ma.
— Co znaczy nie ma? To nie mogła mi Marysia wcześniej o tym powiedzieć?
— Wcześniej to węgiel był.

SZKOŁA.

Zosia poszła pierwszy raz do szkoły. Po powrocie opowiada:
— Też mi szkoła... Niby pierwsza klasa, a ławki wcale nie są wyszczerpane.

U FOTOGRAFA.

— Czy pan robi powiększenia w wielkości naturalnej i ile to kosztuje?
— Owszem robię, kosztuje 20 złotych.
— Proszę pana, to jest fotografia mojej czteropiętrowej kamienicy. Niech pan zrobi normalne powiększenie.

To nie więzienny strój!



Jasno- i ciemno-niebieskie pasy to tradycyjne barwy angielskiej uczelni w Eton. Wychowankowie grają w piłkę i uprawiają lekką atletykę, wieszając swą prowizoryczną garderobę na gwoździach starego muru okalającego boisko.

Nabłoniak zaraźliwy JEST PRZYKRA WADA KOSMETYCZNA

Nabłoniak zaraźliwy występuje na twarzy dosyć często. Co prawda jeszcze częściej zaobserwować go można w innej okolicy ciała, jest to jednak okolica, o której się nie mówi, której się zasadniczo nie ogląda, która zatem daleko wykracza poza teren kosmetyczny.

Przyjrzyjmy się jednak nabłoniakowi z rażliwymu na twarzy. Wygląd tego wykwitu jest nie tylko ciekawy, ale i pouczający, należy on bowiem, jak zresztą i z nazwy wynika, do rzędu tworów zaraźliwych i zaszczepialnych. Musimy się zatem mieć na baczności, gdy los nas zetknie z twarzą, na której „zakwitło” kilka egzemplarzy nabłoniaka zaraźliwego.

Jak więc wygląda nabłoniak zaraźliwy. Zabawienie jego może niczym się różnić od otaczającej skóry, dosyć jednak często jest wyraźnie perlowe. Rozmiary nabłoniaka zaraźliwego są na ogół nie duże. Widujemy twory wielkości ziarna maku, gdy nabłoniak osiąga rozmiary grochu pełnego to już mówimy o dużym nabłoniaku skóry.

Kształt posiada nabłoniak dosyć charakterystyczny. Jest to, mianowicie, twór pół kulisty, niekiedy zlekka spłaszczony, na szczycie którego widoczne jest pękowate włknięcie. Ostatnie zaopatrzone jest w otwór.

Jeżeli teraz zdobędziemy się na odwagę i zlekka uciśniemy ujęty w palce nabłoniak zaraźliwy, to okaże się, że jest on wypełniony treścią w postaci białej kaszkowatej masy. Treść ta wydzielając się to będzie przez otwór w pękowatym włknięciu, o którym powyżej była mowa.

To byłoby w ogólnych zarysach cechy charakterystyczne zaraźliwego nabłoniaka skóry.

Zło omawianych wykwitów nie w tym tylko polega, że są zaraźliwe, ale jeszcze i

na tym głównie, że utrzymują się na skórze twarz (jak i „nie-twarz”) bardzo długo. Uplywają miesiące, ba! — lata całe, za nim nabłoniak zmigknie (w dosłownym znaczeniu) i odpadnie, pozostawiając po sobie ślad w postaci gowierzchowej bliznki. Pod względem kosmetycznym jest to więc plaga nie byle jaka, zwłaszcza, gdy ilość wykwitów staje się pokaźna.

Co robić?

Już powyżej wspomnieliśmy o możliwości wycisnienia zawartości guzka. Byłoby to jeden sposób leczniczy, który o tyle może być skuteczny, o ile następnie smarować będziemy miejsce chore jodyną.

W celach zapobiegawczych używamy zwykłego środka. Jest nim spirytus kamforowy.

Nieodpowiedni moment



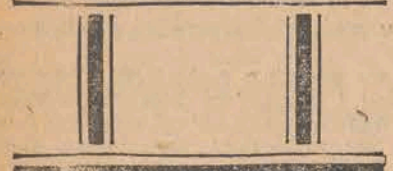
Efekt rozkazu bandyty: Ręce do góry! — Kiedy pan domu przedwcześnie powrócił do domu.

ZBYTŃIA CIEKAWOŚĆ.

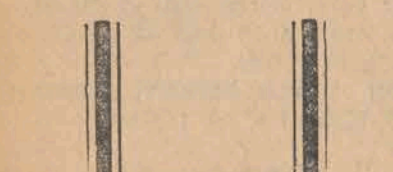


Młode tygrysiątka ze swoim dozorcą.

GUY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY



Powieść

23

Tamta zaczerwieniła się po uszy, wstydząc się nagle przypuszczenia, które zrodziło się w jej umyśle. Czyżby już zapomniała o srogich prawach, będących podstawą uczciwości i solidności żon i córek w sprawach obyczajowych, jak dla mężczyzn w sprawach uczciwości! Ona sama zresztą pozostała wierna tradycji, mimo że w Warszawie narażona była na rozliczne pokusy, a obecność koło niej człowieka, tak pozbawionego skrupułów, jakimi był Langman, nie wpływała chyba na nią umoralniająco!

— Jakże ono małe! — rzekła, nachylając się z istic macierzyńską tklivością nad biednym dzieciakiem, które Marta ułożyła na swoim łóżku, i które spało z zacisniętymi piąstkami. — Czy ono już dawno jest u was?

— Od wczorajszego wieczora — odparła dziewczyna. Siostra nie zadawała jej żadnych pytań, ale obiecała: — Będę się nim dobrze opiekowała. Możesz być spokojna.

Uśmiechnęły się do siebie, szczęśliwe, że się odnalazły, i że jak dawniej — łączą je te same uczucia.

Gdy powrócisz do pierwszej izdebki, w której mężczyźni paląc, czekali na nie, Langman i Flosch wydali równocześnie okrzyk radosnego zdumienia:

— Można się doprawdy pomylić!

— Absolutnie nie można ich rozróżnić!

— A teraz moje dzieci — dodał po chwili „człowiek kameleon” — mówmy szybko i krótko, ale za to pożyte-

cznie. To jeszcze nie wystarczy, że tak fenomenalnie zamienicie role: raz dwa i sam diabeł nie pozna, która z was jest Marta, a która Nata! Trzeba się nauczyć grać rolę do końca. Marta, która stała się teraz Natą — już sam nie mogę się polapać, psiarew! — jednym słowem przyszła pokojówka doktora Langmana będzie miała ułatwione zadanie. Wykluczone, aby któryś z pacjentów, znających jej siostrę, mógł poznać, że to nie ona, z samego wyglądu. Aby jednak nie pałać głupstw, rozmawiając z osobą, którą powinna już znać, najlepiej będzie, aby zawiązała sobie twarz i udawała silnie przeziębioną, tak, aby nie potrzebowała wiele mówić. Taka niewinna maskarada, która równocześnie ukryje nieco jej opaloną cerę, pozwoli jej zyskać na czasie i dokładniej nauczyć się nowej roli, oraz uniknąć pomyłek. Dla Naty, natomiast która od dziś będzie Martą, sprawa będzie znacznie delikatniejsza. Trzeba, aby nikt na świecie nie mógł się domyślić, że Cyganka, która wczoraj jeszcze biegła z nienaruszoną ręką, nie jest tą samą osobą, która dzisiaj ma dłoń okaleczoną. Trzeba więc wymyślić bajeczkę.

Nata wykrzyknęła:

— To bardzo proste! Powiemy, że ugryzła mnie niedźwiedź!

— Będzie to komedycja bardzo proste, o ile upiększysz nieco tę komedijkę, moja droga Nata, to znaczy moja droga Marto!

W tym celu trzeba tak się urządzić, aby wszyscy dookoła mogli zaświadczyć, że zraniła się właśnie dzisiaj! Należy tak postąpić, aby ludzie byli o tym tak mocno przekonani, jakby sami byli świadkami wypadku! Zaraz

po naszym odejściu możesz pobiec do tutejszego lekarza powiatowego. Powiedz, że obawiasz się, czy niedźwiedź nie jest wściekły. Weterynarza nie ma tutaj z pewnością, możesz więc bez obawy zwrócić się do lekarza. Poza tym możesz pokazywać okaleczoną rękę ludziom z sąsiedztwa, ale oczywiście owiązaną znacznie prymitywniej, aniżeli to zrobił nasz drogi doktor. Przypuszczam, że twoja siostra będzie mogła dać ci w tej dziedzinie ważne wskazówki, bo i tutaj nie należy popełniać gaff, zwłaszcza z ludźmi, których powinnaś już znać. Ta komedia długo nie potrwa, bo chyba ruszycie stąd wkrótce?

— Jutro rano — wyjaśnił stary Cygan. — Dzisiaj wieczorem damy jeszcze przedstawienie w Andrzejowie.

— Zastąpię cię! — oświadczyła Nata z widocznym zadowoleniem. — Z pewnością potrafię, Marto!

— Pamiętajcie jednak o tym, aby przed przedstawieniem wszyscy wiedzieli, że mieliście wypadek z niedźwiedziem. Komu mogłabyś to opowiedzieć? — zapytał Flosch, zwracając się tym razem w stronę właściwej Marty. — Mówiłaś zapewne wczoraj z jakimiś mieszkańcami Andrzejowa? Będą mogli cię poznać?

Młoda Cyganka uśmiechnęła się, jakby przypominając sobie jakieś zabawne wydarzenie. Odpowiedziała:

— Poznałam pannę Celinę z willi „Marysienka” i jej starą nianię, która teraz jest kucharką. Ta stara, to wielka gaduła! Byłam wczoraj u nich z garnkami. Panią podarowała mi masę rzeczy. Pokażę ci wszystko Nato, żebyś mogła jeszcze raz podziękować jej za nie. Wróżyłam jej także z ręki.

Jej uśmiech stał się jeszcze filuterniejszy.